

nr 4(12) - 2000

ISSN 0137-8244 INDEKS 342.556

Scena

CENA 4 ZŁ

BIURO PODRÓŻY

LIVING THEATRE

WAKACYJNE ŁAMANIE GŁOWY



Wstęp do rozważań o prawdziwkach

Dość dawno temu popularne było określenie „prawdziwek”. Tak się mówiło o człowieku, który nagle odkrył – dla siebie, ale z przekonaniem, że dla świata – gwarantowaną prawdę. Z reguły chodziło o ludzi, którzy dopiero co dochrapali się jakiegoś stanowiska, jakiejś władzy i uznawali, że muszą być nie tylko piękni, ale i mądrzy, skoro tak wysoko zaszli. A że wtedy facet z fabryki butów mógł zostać ministrem oświaty (partia go postawiła, a on się sprawdził), „prawdziwków” było pełno. Coś mi się zdaje, że przyszła pora kolejnego wysypu.

O jednym „prawdziwku” świeżo wyrosłym pisałem poprzednio – odkrył, że jest coś takiego jak „kultura”, znalazł trochę czasu, zaczął tworzyć ustawy. Niedawno byłem na ważnej naradzie. W sprawach kultury. Narada chyliła się ku końcowi, gdy głos zabrał nowy „prawdziwek”. - *Kultura nie może wisieć na budzecie* – zaczął. *Tu muszą działać mechanizmy rynkowe*. A potem poszło łatwo. Jest nowy pomysł na kulturę. Będzie ona miała czterech partnerów – właściciel, mecenas publiczny, sponsor prywatny, odbiorca. Pierwszy będzie najważniejszy. I będzie urządzone tak: właściciel (państwo, gmina, samorząd) podpisze umowę na przykład z muzeum, które od właściciela bierze w depozyt dzieła sztuki i za opiekę ustala wysokość opłaty. - *Czy to nie proste?* – potoczył wzrokiem po sali. Siedzący naprzeciw dyrektor muzeum zapytał z niedowierzaniem: - *Czy pan to mówi serio?* A gdy znalazł potwierdzenie, zaczął wyjaśniać. Ze w Polsce w ponad połowie przypadków sprawa własności nie jest uregulowana. Ze w dziedzinie kultury jest jeszcze gorzej. Ze proces normowania musi potrwać lata... Zrobiło się smutno, bo przecież „prawdziwek” miał takie dobre intencje. I tyle gotowości do czynienia dobra. Oczywiście – dla innych, bo dla niego kultura jest tylko przystankiem w drodze do większych celów.

Postanowiliśmy zorganizować w SCENIE, dyskusję redakcyjną. Temat? – kultura w środowiskach lokalnych, kultura przejęta przez samorządy. Znamy trochę tzw. Polskę terenową, znamy ludzi. Napisałem zaproszenie, wysłałem. Liczyliśmy, że połowa potwierdzi udział. Czekamy, czekamy... Zaczęliśmy telefonować, ponawiać listy. „Nie mam teraz czasu... Nie znam się na tym... Nie ma o czym mówić... Unikam wyjazdów...”. Z dwunastu zapraszanych, dwóch zgodziło się przyjechać. Odłożyliśmy sprawę na lepszy czas – może po urlopach, wakacjach? Aż tu spotykam jednego z adresatów. - *To wszystko nieprawda* – mówi. *Mam czas, dużo obserwuję, chętnie bym powiedział, co myślę. Ale nie zrobię tego. Jeszcze trwam jako placówka i muszę tego strzec. A z moją władzą żartów nie ma. Rada jest najlepsza. Nieomylna. Zna każdą prawdę i całą prawdę. Przewodniczącą nazywamy „Jazem”. Cokolwiek, by mi nie powiedzieć, odpowiada „jazem o tym wiedział”. Gdyby usłyszał o hodowli kalafiorów na księżycu, machnąłby ręką: „jazem to wiedział”.*

No i mamy nową klasę roślin. „Prawdziwek samorządowy”. Ja zaś ze smutkiem pomyślałem sobie, że w zasadzie stoimy w miejscu, choć wołamy „naprzód”. Był rok 1956 i w kulturze zaczęła się decentralizacja. A ludzie – mimo że mieli dość tego, co było – woleli, żeby zostało „centralnie”. Bali się władzy zbyt bliskiej i nazbyt nieomylniej.

Ten tekst przeczytał mój przyjaciel. - *Wiesz o czym marzę?* – zapytał. - *By władza – każdego szczebla – zapewniała byt czterem sferom życia publicznego. Edukacji – byśmy z powrotem nie weszli na drzewa. Zdrowiu – byśmy trwali jako naród. Kulturze – żebyśmy wiedzieli kim i po co jesteśmy. Pomocy społecznej – byśmy nie zapominali o ludzkiej godności. Resztą niech się nie zajmuje, tylko stworzy porządek prawny i strzeże jego poszanowania. A o tamtych niech wie, że skazane na siebie bądź na wilcze prawa rynku – zdechną. I to będzie nasze wspólne zdychanie. Boję się tylko – kończył – że nie doczekam spełnienia tych marzeń. Mam już trzydzieści osiem lat.*

Lech Śliwonik

Wydano dzięki pomocy

- Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP
- Ministerstwa Edukacji Narodowej RP
- Fundacji im. Stefana Batorego

- 2 Ambasadorowie – Koryna Osuch
- 5 Zatańczyć serce spawarki – Ziemowit Mikucki
- 6 Kronika
- 10 Na pograniczu teatru i nie-teatru
– Magdalena Kamińska
- 12 Żwawy jubilat – Grzegorz Janikowski
- 14 Maltańska widowia – Agata Zawrzykraj
- 16 Teatr – terapeutyczny ekran – Toon Baro
- 18 U źródeł teatralnej alternatywy
– Lech Śliwonik
Życ i tworzyć inaczej
– Julian Beck, Judith Malina
- 20 Na granicy mroku – Izabella Pluta-Kiziak
- 22 List z Sanoka – Małgorzata Szyszka
- 23 Narodziny festiwalu – Edward Wojtaszek
- 24 ... każdy może – Kłopoty z Grotowskim
- 25 Uwagi dla aktorów i nie-aktorów.
Końcówka, czyli radość gry
– Jarosław Gajewski
- 26 Ziemia i niebo. Zielone Świątki
– Wacław Oszałca SJ
- 27 Z biegiem lat. Starość – Andrzej Hausbrandt
- 28 Wakacyjne łapanie głowy
- 29 Z życia TKT. Kielce. Radom. Poznań.
- 31 Teatr na kartach. Tańczący klaun boży
– Grzegorz Janikowski.
Samba z duchami
– Grzegorz Janikowski.
- 32 Śmiech i groza – Agnieszka Koecher-Hensel

scena

CZASOPISMO SPOŁECZNEGO RUCHU TEATRALNEGO
 Dwunasty numer nowej edycji, VII - VIII / 2000r.
 Wydawca: Towarzystwo Kultury Teatralnej
 Adres redakcji: 02-053 Warszawa, ul. Reja 9
 tel.(0-22) 825 39 73, tel./fax (0-22) 825 34 89

Społeczna Rada Redakcyjna:
 Lech Śliwonik - redaktor naczelny,
 Michał Kasperowicz - z-ca redaktora naczelnego,
 Grzegorz Janikowski - sekretarz redakcji,
 Jan Zdziarski.

Opracowanie graficzne, skład i druk:
 mg Olsztyn, tel. (0-89) 527 52 20
 Nr indeksu 342556 ISSN 0137-8244
 W sprawie prenumeraty prosimy o kontaktowanie się z redakcją.
 Okładka: Carmen Junebe - Teatr Biuro Podróży.
 Fot. Bogusław Biegowski

Na granicy mroku

Niebawem ważne wydarzenie – w październiku odbędą się uroczystości jubileuszowe Sceny Plastycznej KUL. 30 lat istnieje już ten niezwykły teatr – oryginalny, niepowtarzalny, znany na całym niemal świecie. Z okazji jubileuszu zostanie zorganizowana sesja naukowa z udziałem wybitnych krytyków z krajów, gdzie Scena Plastyczna święciła sukcesy – m.in. z Brazylii, Egiptu, Francji, Rosji, USA. Będzie miała miejsce nowa premiera Sceny, odbędą się koncerty i spektakle teatralne.

Teatr to dzieło zespołu, jednak Scena Plastyczna KUL jest teatrem wyjątkowym i dziełem wyjątkowym – stworzona przez Leszka Mądzika, przez całe 30 lat była też przez niego tworzona. On określił kształt artystyczny i filozofię swojego teatru, on jest autorem wszystkich premier.

SCENA w następnym numerze, w sposób godny wielkiego dorobku, dołączy do szeregu świętujących jubileusz. Dzisiaj niejako zapowiadamy ten fakt – publikujemy materiał o mniej znanych a przecież istotnych działaniach Leszka Mądzika, o jego pracy pedagogiczno-warsztatowej.

Redakcja

Jest to opowieść o magicznym spotkaniu w nie magicznym mieście, o kilku dniach wyczerpanej pracy w ciemności, o prawdziwej inicjacji w prawdziwie wielki teatr. Opowieść o Warsztatach Twórczych Leszka Mądzika.

Niepewność

Pomysł zaproszenia twórcy i założyciela Sceny Plastycznej KUL, zrodził się jesienią 1999 roku. Pojechaliśmy wtedy do Opoła, aby spotkać się z Leszkiem Mądzikiem, który przyjechał właśnie ze spektaklem *Skrzydło anioła*. Pamiętam, że szukaliśmy go po przedstawieniu w zakamarkach niemal całkowicie wyciemnionej sceny, zaplątując się w kotary i porykając o rekwizyty, co jeszcze bardziej potęgowało nasze onieśmienie. Tak naprawdę przedsięwzięcie było trochę zwariowane, a przede wszystkim trudne w realizacji: artysta właściwie cały czas podróżował po świecie, jeśli był w kraju – to bardzo zajęty. Poza tym, pracował przeważnie z zawodowcami lub studentami szkół artystycznych. My proponowaliśmy mu wyjazd do prowincjonalnego miasta, bez tradycji teatralnej i pracę z bardzo młodymi ludźmi, głównie uczniami szkół średnich.

Zycie czyni jednak czasem mile niespodzianki. Między jednym a drugim zagranicznym wyjazdem, znalazły się uśpione cztery dni, w sam raz na urzeczywistnienie pomysłu. W trzy miesiące później, na stacji Kędzierzyn-Koźle ujrzelśmy naszego gościa, który trzymając podróżną torbę trochę niepewnie wysiadł z ekspresu jadącego z Lublina.

Pierwszy krok

Jestem malarzem obrazów w czasie – rozpoczął Leszek Mądzik prelekcję pierwszego dnia. Niewielka galeria domu kultury wypełnia się słuchaczami. Profesor opowiada o swoim teatrze niewerbalnym, o zespole – innym przy każdym nowym spektaklu. Charakteryzuje rolę muzyki, stanowiącej krwioobieg przedstawienia. Prezentuje również filmowy dokument zatytułowany „Jak najmniej światła”, będący, jak dotąd, jedynym zapisem pracy nad spektaklem Sceny Plastycznej KUL. Film ten jest szczególnie ważny dla młodych aktorów grupy teatralnej Garderoba Niespokojnej Młodości. To właśnie oni będą pracować przez cztery dni z lubelskim reżyserem nad etiudą, która zostanie zaprezentowana ostatniego dnia warsztatów. Z pewnością wielu z nich dopiero w tym momencie uświadomiło sobie ogrom przedsięwzięcia, na które się zdecydowali, a które opiera się na koncentracji, wysiłku i poświęce-



Warsztaty Twórcze Leszka Mądzika
fot. Waldemar Lankauf

Reżyser proponuje na początek szczególny trening: wejście do sali prób zostaje zaklejone papierem. Każdy uczestnik warsztatu otrzymuje polecenie pokonania tej bariery, gwałtownego przebicia się na drugą stronę, która może kryć w sobie różne niespodzianki.

Ćwiczenie jest jednocześnie pierwszym etapem w tzw. ujawnianiu przestrzeni. Duża sala domu kultury ulegnie transformacji. Podstawową innowacją staje się zamiana widowni na scenę. Pole aktorskiej gry zostaje niemal dwukrotnie rozszerzone, głębię sceny pokrywa czarne sukno, czarna folia maskuje rampę i zawieszono na niej reflektory. Aktorzy zaczynają również preparować swoje papierowe kostiumy: długie do ziemi spódnice, nakrycia głowy.

Budowanie scenografii zabiera dużo czasu. W trakcie napotykania kilka trudności, łamią się kółka czarnych skrzyń, które są nieodłącznym rekwizytem pierwszej sceny, nie mamy też charakterystycznej fosforyzującej taśmy klejącej, służącej do oznaczania punktów orientacyjnych w całkowicie wyciemnionej przestrzeni. Ratuje nas z opresji akustyk, który wykręca kółka ze swoich cennych skrzyń do transportu nagłośnienia, natomiast taśmę zastępują zwykłe szkolne nalepki. Możemy wreszcie na dobre zacząć próby.

Etap twórczy

Reżyser omawia osobno każdą scenę i tak właśnie osobno każda powstaje. Od aktorów wymaga absolutnej koncentracji. Muszą znacznie spowolnić swoje ruchy, poddać się rytmowi muzyki, uruchomić w sobie największe pokłady wrażliwości i wycucia. Praca jest bardzo trudna, kolejne zmiany odbywają się w absolutnej ciemności. Ziarno, które będzie wykorzystane na końcu, kilkakrotnie wysypuje się niespodziewanie z zamontowanych przy reflektorach woreczków (no tak, taśma klejąca przecież topi się pod wpływem ciepła). I znów trzeba zebrać kilogram zboża, które jest już chyba w każdym zakamarku sali. Nasz czas się zagęszcza, a zespół coraz bardziej przypomina pulsujące pracą mrówisko. W dzień spektaklu przyjeżdża ekipa telewizyjna. Specjalnie dla niej aktorzy prezentują dwie sceny z przedstawienia. Dla operatora jest to jedyna szansa odpowiedniego oświetlenia i sfilmowania etudy, gdyż profesor nie zgadza się na wprowadzenie kamery na salę podczas spektaklu.

Godzina 17.00. Mamy jeszcze czas na zrobienie próby generalnej i połączenie wszystkich fragmentów w całość. - Nie robię próby generalnej podczas warsztatów. Tutaj najważniejsza jest improwizacja – mówi spokojnie Leszek Mądzik.

niu. Będzie to znacznie trudniejsze, niż dotychczasowe działanie.

Podczas warsztatów, wspólnie wyruszymy w podróż od stanu anonimowości do zaważenia. Skonfrontujemy martwą materię z ciałem człowieka, wykorzystamy ziarno, które stanie się siewcą scenicznych zdarzeń – wyjaśnia Leszek Mądzik. Każdy z uczestników musi świadomie zadeklarować chęć współpracy, z której – w trakcie przygotowywania etudy – nie będzie się można wycofać.

Wreszcie pojawiają się pierwsi widzowie. Kolejni wyciekają w przedśionku, ponieważ nikogo nie wpuszczamy na korytarz – niemal do ostatniej chwili kręcą się tutaj jeszcze aktorzy. Przed godziną osiemną okazuje się, że przyszło znacznie więcej osób niż przewidziano miejsc. Zarówno publiczności jak i organizatorom udziela się zdenerwowanie. Wszystkich udaje się jakoś usadzić na bardzo małej powierzchni widowni (tylko naprawdę ostatni spóźnialscy zastają drzwi wejściowe zamknięte na klucz). Nareszcie wszystko jest gotowe, możemy zaczynać.

Spektakl

Ciemność delikatnie rozcinają dźwięki „III Symfonii” Góreckiego. Wkrótce rozświetli ją nieznacznie słabe światło, obnażając dwa zagłębienia w niczym niezmaconej na pozór czerni. Przypominają one ustawione na wprost siebie lustro – zwłaszcza w momencie, gdy wypełniają je jednocześnie identyczne postaci, niewyraźne, odchodzące kolejno w ciemność. Wkrótce owe dwie wykrojone przestrzenie popłyną ku widowni, aby ukazać w swoim wnętrzu kobiety i mężczyznę. Próbują oni iść w swoim kierunku, jednak ich ruch jest tylko ruchem pozornym, świadczącym o bezsilności. Stopniowo nikną...

Ponownie wszystko zalewa nieprzenikniony mrok. Kobiety głos śpiewa przejmującą arię. I oto rodzi się kolejny obraz:



Scena Plastyczna KUL...

fot. Stefan Ciechan

widzimy cztery nieruchome postaci; stoją obok siebie, a każda z nich wtulona jest w długą, porowatą smugę. Scena nabiera cech malarskiej statyczności, punktowe światło rzeźbi każdą z figur, wydobywając wszelkie niuanse światłocienia. Postaci ożywają, kołysząc się sennie, płynąc...

Spektakl wyraźnie zmierza ku symbolice narodzin – odrodzenia. W dalszej części oglądamy uwalniające się dłonie (kilka ich par wolno rozrywa podłużną, papierową barierę), a następnie duże, pulsujące ręce, z których, jak z kokonów, wykluwają się ludzkie ręce. Niewątpliwie sypiące się wcześniej ziarno stało się siewcą życia, a może narodzin nowego człowieka...

Tego jednak możemy się już tylko domyślać. Spektakl właściwie nie ma jednoznacznego zakończenia, finał jest migotliwy i metaforyczny. Leszek Mądzik kolejny raz zaczerpnął publiczność magią swego teatru niedopowiedzenia i przeczuć, skłaniając widza do wymyślenia własnego końca tej historii.

Izabella Pluta-Kiziak

Warsztaty Leszka Mądzika w Miejskim Ośrodku Kultury w Kędzierzynie-Koźlu odbyły się w dniach 31 stycznia – 3 lutego 2000 roku.